Kamienie pamięci - Stolperstein

To betonowe kostki (Stolperstein - dosłownie „kostka brukowa, o którą można się potknąć”) z metalową płytką o wymiarach 10 na 10 centymetrów, z wyrytym napisem zawierającym imię i nazwisko ofiary, datę i miejsce jej urodzenia oraz datę aresztowania, deportacji i miejsce śmierci. Wmurowywane są w chodnikach przed wejściami do domów, w których zmordowani żyli przed aresztowaniem. Jako miejsca śmierci przeważnie powtarzają się nazwy: Auschwitz, Treblinka, Bełżec, Theresienstadt, Neuengamme, Sachsenhausen, Ravensbrück, Dachau, Buchenwald, Neukirchen, Kowno, Sobibór, Chełmno, Majdanek, Stutthof…, a także kilkuset niemieckich miast, gdzie mordowano ludzi, a dziś w chodnikach leżą poświęcone im „kostki pamięci”. Obok nazw (lub zamiast nich, bo miejsce śmierci do dziś jest nieznane) nierzadko widnieją słowa: „zamordowany”, „zagłodzony”, „zagazowany”, „ofiara pogromu SA” …
Tych „kamieni pamięci” jest już w Europie przeszło 50 tysięcy, w większości w Niemczech, ale również w już osiemnastu innych państwach, m.in. w Belgii, Czechach, Holandii, Austrii, Węgrzech, Norwegii, a także – pierwsze także w Polsce (we Wrocławiu, przed domem Edyty Stein i w Słubicach). Wokół tej inicjatywy wytworzył się prawdziwy, międzynarodowy, masowy ruch społeczny. Wiele osób utożsamia się z tą formą upamiętnienia, ponieważ jej istotą jest osobiste zaangażowanie każdego z jej inicjatorów: każda kostka poświęcona jest jednej osobie i ma jednego fundatora. O tej jednej osobie trzeba też coś wiedzieć lub się o niej dowiedzieć. Czasami fundatorem jest ktoś z rodziny, często lokator domu, w którym niegdyś żyła ofiara, właściciel działającej tam firmy lub sklepu. Ale również szkoły, stowarzyszenia, organizacje kościelne…
W Słubicach, od 2009 r. „kamień pamięci” przypomina o losie działacza związkowego, antynazisty Karla Rittera. „Od dawna wiedzieliśmy, że Karl Ritter, którego imię nosi plac we Frankfurcie/Odrą po niemieckiej stronie, przed wojną mieszkał właśnie tutaj, na dawnym przedmieściu Frankfurtu, dzisiaj w Słubicach" – mówi jeden z inicjatorów akcji, Jan Musekamp z Uniwersytetu Europejskiego Viadrina, autor m.in. popularnej w Szczecinie książki „Między Stettinem a Szczecinem. Metamorfozy miasta od 1945 do 2005 (DW, 14.11.2009)
Idea powstała w 1993 roku. Pierwszy kamień Gunter Demnig wmontował wówczas przed jednym z kościołów w Kolonii, gdzie przypomniał o losach zamordowanych Romów i Sinti. Rok później wbił je próbnie w kolońskie chodniki. Za motto przedsięwzięcia służy mu cytat z Talmudu, mówiący, że osoba zostaje zapomniana tylko wtedy, gdy zapomina się jej imię. „Pojawienie się tych nazwisk na ulicy sprawia, że ludzie zaczynają mówić o tym, o czym przez lata milczeli.

Kiedyś zadzwoniłem do drzwi w jednym domu i poprosiłem o prąd. Otworzyła starsza pani i przywitała mnie słowami: "Ja już na pana czekałam". Potem opowiedziała mi, że pamięta wszystko, co się wydarzyło w 1940 roku. "Byłam wtedy 9-letnią dziewczynką i widziałam, jak wszyscy przyglądali się deportacji naszych Cyganów, ludzi stali w oknach i nikt nic nie zrobił. Wszyscy wiedzieli, że oni już tutaj nie powrócą. A potem doszło do kradzieży w ich mieszkaniu"- wspomina Demnig. Takich historii i przeżyć artysta słyszał już wiele. I taki właśnie był też zamysł jego projektu: Zrobić coś przeciwko zapomnieniu". (Deutsche Welle, Redakcja Polska, 8.11.2008)
„Kostka pamięci" budzi również kontrowersje i gorące dyskusje: są tacy, którzy uważają, że jest to forma upamiętnienia „niegodna", bo po niewielkich, nierzucających się w oczy tabliczkach depczą przechodnie, biegają psy, obok parkują samochody…
Rada miejska Monachium w 2004 roku nie wyraziła zgody na umieszczanie kostek na gruntach publicznych. Jednak są obecne na posesjach prywatnych, a protestujący przeciw tej decyzji władz miasta ruch społeczny pod petycją, domagającą się zniesienia zakazu zebrał już ponad 95 tysięcy podpisów.
Bardzo znamienny jest fakt, że kilka dni temu Gunter Demnig wmurował dziesięć Kamieni Pamięci (zawsze robi to osobiście) naprzeciw budynku Reichstagu – siedziby Niemieckiego Bundestagu w Berlinie, w obecności i z udziałem Prof. Dr. Norberta Lammerta, Prezydenta Bundestagu oraz wielu innych deputowanych różnych klubów parlamentarnych.
We wtorek, 23 czerwca br. w Berlinie - Charlottenburg zostanie wmurowana kostka poświęcona (obok trzynastu kamieni z nazwiskami innych ofiar) Klausowi Bonhoefferowi, starszemu bratu Dietricha Bonhoeffera, również jak on zamordowanemu za sprzeciw wobec III Rzeszy.
W samym Berlinie jest kilka tysięcy tych kamieni. „Berlińskie trotuary świecą miejscami złotą barwą nawet w dzień. Kostki, jak złote zęby, wypełniają ubytki w szczęce miasta" – pisze Dorota Danielewicz w swojej książce „Berlin. Przewodnik po duszy miasta"
Zdarza się również, że „kamienie pamięci" są niszczone, wyrywane, polewane farbą lub zamazywane sprayem, jak w ubiegłym roku w Heringsdorf, bałtyckim kurorcie w pobliżu Świnoujścia. Ale Gunter Demnig podkreśla, że mimo to bilans jest pozytywny, bo wszędzie mieszkańcy domów od razu starają się naprawić takie szkody.
Jak pisze prof. Krzysztof Ruchniewicz z Wrocławia (Demokratyzacja pamięci, 19.05.2013)," projekt Demniga nie był we wszystkich miastach niemieckich witany entuzjastycznie. Niektóre z nich odmówiły zgody na umieszczenie „wybojów". Kontrowersje budzi forma upamiętnienia. /…/ Ponadto zwracano uwagę, że projekt był poświęcony jedynie ofiarom, o sprawcach nie było w nim mowy /…/ W Polsce projekt ten nie cieszył się większym zainteresowaniem (za wyjątkiem Wrocławia i Słubic.

Można – jak się wydaje – wskazać kilka powodów. Projekt kolońskiego artysty dotyczy różnych ofiar III Rzeszy. Można zadać pytanie, czy wśród tych licznych upamiętnionych w Niemczech osób znajdują się też polskie ofiary? Czy zwrócono w ogóle uwagę na ten problem? Upamiętnione w Polsce osoby to Niemcy. Kto miałby w Polsce wyjść z inicjatywą upamiętnienia za pomocą „wybojów" milionów polskich ofiar, choćby tylko setek tysięcy spośród nich?". Jego zdaniem, „przenieść pomysł Demniga na polski grunt w czystej postaci raczej nie można. Warto może jednak zastanowić się nad wszczęciem akcji tworzenia kamieni pamięci (Erinnerungssteine). Stwarza to więcej możliwości i uwalnia od gorsetu zaproponowanego przez Demniga. Warto skorzystać z jego pomysłu. Od samego początku powinna to być akcja oddolna, wypływać z potrzeby lokalnych społeczności".
Zdaniem Wojciecha Pięciaka, publicysty Tygodnika Powszechnego, idea „kamieni-potykaczy" skopiowana na gruncie polskim jest ahistoryczna i potencjalnie groźna. „Jest drogą do deformacji pamięci przez tworzenie fałszywej wspólnoty winy Niemców i Polaków" („Dlaczego osobno", Tygodnik Powszechny 21-24 maja 2015).
Jednak, jeśli uroczystości w Szczecinie poświęcone księdzu Carlowi Lampertowi, więźniowi Dachau i Buchenwaldu, zamordowanemu „za działalność antypaństwową, wrogą wobec Rzeszy oraz słuchanie wrogich radiostacji" a także innym ofiarom Fall Stettin, akcji gestapo, której celem było „oczyszczenie Pomorza z katolicyzmu", a także Dietrichowi Bonhoefferowi, protestanckiemu teologowi z antynazistowskiego Kościoła Wyznającego, twórcy półlegalnego seminarium na obrzeżach Stettina, więźniowi Buchenwaldu, straconemu na osobisty rozkaz Hitlera w ostatnich tygodniach wojny, również uroczystość Dnia Pamięci 13 lutego 2015 roku, poświęcona ofiarom deportacji pomorskich Żydów w 1940 roku, wywiezionych do gett i obozów w okupowanej przez Niemców Polsce i tam zamordowanym – odbywają się, niektóre już od lat, w polsko-niemieckim lub szerzej – międzynarodowym gronie ich organizatorów i uczestników, to może warto zadać sobie pytanie, czy na przykład pojawienie się w chodnikach Szczecina „kamieni pamięci" byłoby wyrazem nie „wspólnoty winy", tylko „wspólnoty pamięci"?
W dniu 1 czerwca 2017 r. Przed jego byłym miejscem zamieszkania, Berlin-Mitte, Seydelstraße 7, położono przeszkodę. Przed głównym poczcie w Dusseldorf w Konrad Adenauer Platz 1 (Następnie Immermannstraße 66) Kolejna przeszkodą był przeniesiony. Julo Levinowi poświęcony jest „kamień pamięci" w Düsseldorfie, a jego matka, Emma Levin - urodzona w Bad Polzin (Połczyn Zdrój), zamordowana w 1944 roku w Theresienstadt - ma „swój" Stolperstein w Berlinie.